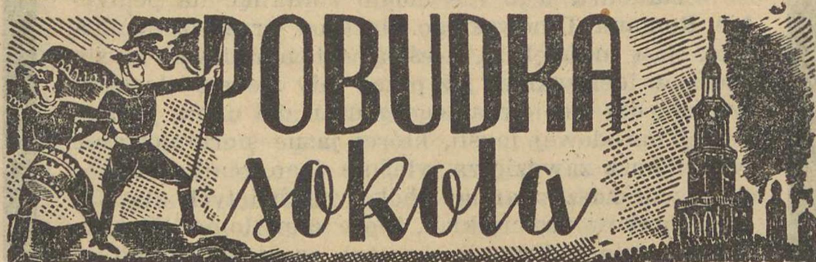
Cena egz. 10 gr

Rok VII. Poznań, styczeń 1939 Nr 1



ORGAN DZIELNICY WIELKOPOLSKIEJ SOKOŁA

PAMIĘCI WIELKIEGO POLAKA



Popiersie Romana Dmowskiego wykonane przez rzeźbiarza W. Kaima.

Wśród lasu sztandarów, które ostatnią cześć oddały Wielkiemu Polakowi, co odszedł od nas na zawsze opłakiwany przez cały Naród, był i nasz sztandar dzielnicowy, ten sam, co przez długi wiek niewoli szeregi sokole wiódł wytrwale ku ostatecznemu zwycięstwu, ku zjednoczeniu ziem Orła Białego z jedną, zwartą Rzeczpospolitą.

Sztandaru tego nie mogło zbraknąć na pogrzebie Romana Dmowskiego. Jest on przecież symbolem, jest najgłębszą treścią tej narodowej myśli, która w idei sokolej już przed laty siedemdziesięciu szukała dla siebie realnego gruntu dla dobra Polski, — tej narodowej myśli, której jasne sformułowanie Naród nasz zawdzięcza właśnie Jego geniuszowi.

Szedł nasz sztandar obok tych świętych dla Narodu znaków zwycięskich, które sam Roman Dmowski na polach Francji wręczał szeregom Błękitnej Armii, by wiodły je ku Polsce wolnej, odrodzonej w dawnej swej chwale.

Czy jednak ten sztandar nasz, co za dni twardej niewoli niecił jasny płomień narodowej myśli i miłości Polski nad Wartą, nad Wisłą dolną, wśród kaszubskich piasków nadmorskich, w czarnych czeluściach kopalń śląskich, — co myśl tę niósł daleko poza polskie granice etnograficzne, gdzie w znojnym trudzie — w Berlinie, w Westfalii, Nadrenii — nasz lud najbiedniejszy pracował z myślą o Polsce, — nie radował ducha Wielkiego Wskrzesiciela Rzeczypospolitej najwięcej?

Pewnym jest, że sztandar ten najlepiej na pogrzebie wyrażał wielkie zwycięstwo idei Romana Dmowskiego, po raz pierwszy przezeń z taką siłą podniesionej od czasów Bolesława Chrobrego, od lat tysiąca, — idei Polski jak najdalej sięgającej na zachód, Polski stawiającej skuteczny opór germańskiemu parciu na wschód.

*

Jest Dmowski wielkim, że z niezłomną wolą walczył o Polskę w granicach szerszych jeszcze, niż te jakie ostatecznie osiągnęliśmy, przez cały czas wojny światowej i podczas pertraktacyj pokojowych, że wywalczył Polsce stanowisko i miejsce wśród narodów i państw w wojnie światowej zwycięskich, że wskutek tego nazwisko Jego widnieje na historycznym dokumencie Traktatu Wersalskiego jako reprezentanta Polski niepodległej, — widnieje po raz pierwszy po wieku politycznego niebytu. Jednak większym jest dla nas i droższym, bliższym naszym sercom, że tak jasno powiedział nam i uczył, jaką być winna nasza miłość do Polski, że w naszych duszach i sercach budował tę Polskę — żywą i całą — na długo przed tym, nim zarysowała się Ona na mapie

politycznej Europy jako rzeczywistość tak bardzo dla Narodu upragniona.

Uczył nas tego Sokół od chwili swego powstania. Jednak dopiero na tle myśli narodowej, sformułowanej przez Romana Dmowskiego, wartość i znaczenie idei sokolej przedstawiły się nam we właściwym świetle, do krzewienia jej zabraliśmy się z należytym zrozumieniem. Idea sokola na tle nauk Dmowskiego nabrała nowego blasku, nowego życia, — stała się najrealniejszym — zwłaszcza pod b. zaborem pruskim — środkiem walki o Polskę dzisiejszą, wolną i zjednoczoną. Myśl Dmowskiego zawsze cały obejmowała Naród, zarówno we wszystkich jego warstwach, jak i geograficznie we wszystkich jego częściach, — była wszechpolska i wszechstanowa, jak nasza idea sokola. Nigdy też nie miała na oku „partii", lecz zawsze i jedynie tylko dobro Polski. I stąd wyjęta jest niejako z sokolej duszy, a raczej duszy polskiej, na niej oparta — i stąd tak silna, tak żywotna i przez to niewoląca wszystkie prawdziwie polskie umysły i serca.

I jest jeszcze jedno, co nam osobę Romana Dmowskiego czyni tak bliską i drogą. To jego prostota, to obojętność jego wobec zaszczytów i godności tego świata. Wszystko co czynił, czynił dla Polski, dla jej wielkości i chwały, żadnej za to nie żądając nagrody. Prawdziwy magnat z ducha!

Po magnacku też obdarzył Polskę skarbami swej myśli, co zwycięsko idzie poprzez nasze łany i pola, poprzez miasta i miasteczka, wiodąc miliony ku prawdziwemu obywatelstwu, a przez nie ku Polsce Wielkiej, pełnej wiary w swe niespożyte siły, w swą misję historyczną w Europie.

Dla Sokolstwa polskiego Roman Dmowski wzorem więc być winien — przez hart swej woli, przez nieugiętość charakteru, przez bezgraniczne oddanie się służbie dla Narodu, przez to najbardziej charakterystyczne dla Jego osoby: Wszystko dla Polski, nic dla siebie.

Żyj, Duchu Wielki, we wszystkich sokolich sercach, — żyj, ku chwale i sile Rzeczpospolitej. Żyj, hartując szeregi nasze w twardej, nieugiętej służbie dla Jej Majestatu.

*

W ostatniej drodze doczesnych szczątków Romana Dmowskiego na cmentarz Bródno — liczny

udział wzięło umundurowane Sokolstwo. Niezależnie od tego, prezes dh płk. Arciszewski wysłał telegram kondolencyjny.

Przewodnictwo Dzielnicy Wielkopolskiej „Sokoła“ uczciło pamięć Wielkiego Syna Polski na posiedzeniu odbytym w dniu 5. bm.

Kapelan Dzielnicy Wielkopolskiej ks. Prądzyński — Infułatem

W Dzień wigilijny ub. r. uzupełniony został skład kapituły Metropolitalnej w Poznaniu. Sokolstwo ma powody do szczególniejszej radości z powodu tego uzupełnienia, bowiem kustoszem Kapituły został ks. Józef Prądzyński, prałat domowy Jego Świątobliwości Piusa XI i kapelan Dzielnicy Wielkopolskiej „Sokoła“. Postać ks. infułata Prądzyńskiego dobrze znana jest Wielkopolsce z owocnej pracy społecznej, narodowej i niezwykłych zalet ducha, toteż wiadomość o otrzymaniu przez Niego wysokiej godności kapitulnej uprawiającej do infuły przyjęto z żywą radością.

Ks. Infułat Prądzyński otrzymał święcenia kapłańskie w dniu 15 grudnia 1901 r. Swoją działalność kapłańską rozpoczyna w Potulicach koło Nakła. Wkrótce potem, na słynnym procesie toruńskim zasądzony, odsiaduje 6-tygodniową karę więzienną w Bydgoszczy za działalność narodową. Opuściwszy więzienie, zostaje wikariuszem w Strzelnie.

W 1911 roku przechodzi do kościoła św. Michała w Gnieźnie. Równocześnie pełni obowiązki sędziego prosynodalnego, redaguje tygodnik parafialny, opiekuje się młodzieżą szkolną. Po sześciu latach zostaje kanonikiem kapituły kolegiackiej w Poznaniu, gdzie w trzy lata później otrzymuje godność prałata kustosza, którą piastował do tej chwili.

Na terenie Poznania rozwija ks. Infułat szeroką działalność kapłańską. Powstanie Polski zastaje go na posterunku. Jako dziekan świeżo powstałych wojsk polskich wiele starań wkłada w należytą opiekę duchową żołnierzy. Z organizacją Uniwersytetu Poznańskiego bierze w swe ręce duszpasterstwo młodzieży uniwersyteckiej. Młodzież ta wie, ile sił i starań włożył ks. Infułat Prądzyński, by w niej ugruntować ducha katolickiego. To, że młodzież akademicka w Poznaniu dziś posiada tyle doskonale pracujących organizacyj katolickich, w niemałej mierze jest zasługą ks. Infułata.

Jest to jeden odcinek pracy kapłańskiej ks. Infułata, bogaty w niezaprzeczone i trwałe zasługi. Trudno tu wymienić

wszystkie pola jego działalności. Nie można jednak pominąć złotej karty jego pracy w Lidze Katolickiej, którą wiódł od chwili jej powstania aż do czasu, kiedy przekazał swoje agendy w r. 1934 Akcji Katolickiej.

W ramach tejże Ligi osobną kartę zasług zapisał sobie jako twórca i realizator poznańskiego Pomnika Wdzięczności. W dniu poświęcenia tego pomnika w święto Chrystusa Króla



w październiku 1932 r. otrzymuje w podzięce za to wysoką godność prałata domowego Jego Świątobliwości.

Osobne słowa trzeba by poświęcić ks. Infułatowi jako moderatorowi sodalicyj poznańskich, publicyście i kaznodziei — przekroczyło by to jednak ramy naszego artykułu.

Do licznych i szczerych gratulacyj jakie zewsząd napłynęły i napływają do osoby ks. Infułata, przyłącza się serdecznie całe Sokolstwo wielkopolskie oraz redakcja „Pobudki sokolej", składając życzenia łask i błogosławieństwa Bożego!

GOTUJCIE SIĘ DO ZLOTU

Rok 1939 będzie stał w życiu Sokolstwa wielkopolskiego pod znakiem Zlotu Dzielnicy Wielkopolskiej w Poznaniu. Czas idzie naprzód wielkimi krokami i niedaleka jest chwila, gdy będziemy musieli pokazać, jak jesteśmy przygotowani. Zlot Dzielnicy Wielkopolskiej będzie wielkim przeglądem naszej siły organizacyjnej, naszej potęgi ideowej i sprawności fizycznej.

Służba sokola jest jednym z najpiękniejszych i najszczytniejszych obowiązków narodowych. Ale obowiązkiem! Ktokolwiek zatem zaciągnął się pod sztandar sokoli — obowiązek swój pełnić musi po żołniersku — karnie i posłusznie, ku chwale Ojczyzny. Gdy padnie rozkaz, dla żołnierza nie ma żadnych „ale", nie ma żadnych wahań, żadnych zastrzeżeń. W służbie sokolej te same, żołnierskie obowiązują nakazy.

„Gotujcie się do Zlotu" — taki padł rozkaz. Bez względu na to, czy mamy wykonać zadanie jakieś drobne, czy wielkie, zadanie to wykonać musimy jak najlepiej, z całym poczuciem odpowiedzialności i z całym nakładem naszych sił. Zarówno na tym czy innym posterunku lub stanowisku, stale pamiętajmy, że Sokół musi być zawsze gotowy.

Wobec tego, że od terminu naszego Zlotu dzieli nas zaledwie parę miesięcy, należy podwoić i potroić wysiłki, aby usunąć niedociągnięcia i odrobić zaniedbania. Wszystkie druhny i wszyscy druhowie, każdy na swoim miejscu, niech pamiętają, że są współodpowiedzialni za należyte przygotowanie naszego Zlotu. Gniazda i Okręgi Dzielnicy Wielkopolskiej obowiązuje:

1) należyte wyszkolenie ćwiczących;

2) wysłanie bezwzględnie takiej ilości ćwiczących, jakiej wymaga Naczelnictwo;

3) masowy udział druhen i druhów w Zlocie;

4) zorganizowanie skutecznej propagandy zlotowej;

5) skrupulatne i terminowe uiszczenie podatku zlotowego.

Od sumiennego spełnienia tych pięciu punktów, zależy powodzenie Zlotu. Są to rzeczy proste i samo się przez się rozumiejące, wymagają tylko trochę dobrej woli. Wierzymy, że Sokolstwo nasze, które zawsze stawało na wysokości zadania i tym razem nie zawiedzie a na Zlocie pokaże co potrafi.

HISTORYCZNY MARSZ SOKOŁA POZNAŃSKIEGO

Plac Bernardyński — Dworzec — Bazar

„Sokół" stanął jako pierwszy podczas powstania pod bronią, w pamiętny dzień 26 grudnia 1918 r. Pod sztandarem gniazda Poznań I. — Śródmieście, obecnym sztandarem Dzielnicy a ówczesnym sztandarem Związku w b. zaborze pruskim, oddział uzbrojony sprowadził przed dwudziestu laty delegata Komitetu Narodowego w Paryżu Paderewskiego z dworca poznańskiego do Bazaru.

Pamiętny ten marsz odtworzył okręg poznański w drugie święto. Do druhów zgromadzonych pod sztandarami i delegacyj organizacyj powstańczych przemówił w zastępstwie chorego prezesa dh Powidzkiego, wiceprezes okręgu dh. red. Stefan Śliwiński. Nacz. okr. dh. Frydrych zdał raport prezesowi Dzielnicy dh. Wolskiemu, który reprezentował równocześnie prezydenta m. Poznania, po czym naczelnik gniazda poznańskiego dh. Stefan Weselik przy świetle pochodni i odgłosie werbli przeprowadził apel poległych.

Poprzedzany orkiestrą pułku artylerii ruszył pochód z pochodniami do Pomnika Serca Jezusowego, gdzie po złożeniu wieńca, porywająco przemówił ks. prof. Luberski. Po odśpiewaniu hymnu „Boże coś Polskę" przy wtórze orkiestry w blasku pochodni ruszono na dworzec. Po przypomnieniu przez dh. wiceprezesa okręgu Śliwińskiego wydarzeń sprzed dwudziestu lat odmaszerowano przed Bazar do defilady. Marsz odbył się historycznym szlakiem z Placu Bernardyńskiego, ul. Strzelecką, św. Marcinem do Pomnika Wdzięczności i dalej do dworca. W drodze powrotnej tą samą drogą przez Aleje Marcinkowskiego przed Bazar.

Inicjatywa okręgu wznowienia tego historycznego marszu spotkała się z ogólnym uznaniem i została włączona do oficjalnego programu uroczystości miasta Poznania.

Po ukończeniu marszu odbyło się w sali Heyduckiego wspólne łamanie opłatka. Gorącą owację zgotowano naszemu kapelanowi ks. infułatowi J. Prądzyńskiego. Dostojnikowi kościelnemu złożył życzenia w imieniu Sokolstwa dh Śliwiński, na co w serdecznych słowach odpowiedział ks. infułat, podkreślając, że odbiera pierwsze publiczne gratulacje z powodu podniesienia go do godności infułata, właśnie w Sokole, co jest mu specjalnie drogiem.

W dniu 27 grudnia złożono wieniec na grobach poległych powstańców.

ŻYCIE ORGANIZACYJNE

Okresowy kurs druhów Okręgu Poznańskiego

Celem należytego przygotowania ćwiczących na przyszły Zlot Dzielnicowy zainicjowało Naczelnictwo Okręgu 6-dniowy kurs dla naczelników wzgl. ich zastępców. Kurs ujęto w dwa okresy, podzielone na 6 niedziel i to 4. 11. i 18 grudnia ub. roku i 15, 22 i 29 stycznia roku bieżącego. Zapisanych jest 53 druhów z 31 gniazd w tym 13 naczelników, 16 zastępców i 24 członków naczelnictw.

Na trzech pierwszych lekcjach było obecnych 48, 40 i 38 druhów. Kurs przeprowadza technicznie dh Radojewski. Referaty wygłosili druhowie: prezes Powidzki, Koliński i Czarczyński. Nadmienić należy, że część tych druhów zrozumiała cel i zadanie tego kursu, przybywając rowerami mimo 15 stopni mrozu. Nie zrozumiała jest natomiast opieszałość zarządów Gniazd: Poznań III, Bugaj, Januszewice, Kicin, Kiekrz, Kostrzyn, Lusówko, Sob. Batorowo, Szewce i Zemsko. (Dakowy Mokre z powodu odległości usprawiedliwiło się), które dotąd swych przedstawicieli nie przysłały. (A. Fr.)

Walne zebranie Sokoła w Szczepanowie

Po zagajeniu przez prezesa miejscowego Gniazda dha Jana Ławińskiego, zebrani powołali jednogłośnie na przewodniczącego zebrania prezesa okręgowego, dha dyr. Ziętowskiego z Inowrocławia. Druh Ziętowski obejmując przewodnictwo, podziękował zebranym za zaufanie i wygłosił krótkie a treściwe przemówienie, obrazując drogi, jakimi winien kroczyć Sokół.

Nastąpiły sprawozdania roczne sekretarza, prezesa, skarbnika, gospodarza i naczelnika. Ze sprawozdań tych wynika, że Sokół w Szczepanowie liczy obecnie 54 członków i bierze bardzo aktywny udział w życiu społecznym, uczestnicząc w różnych okolicznościowych uroczystościach, imprezach itp.

W otworzonej przez przewodniczącego zebrania dyskusji nad sprawozdaniami zarządu, druh Robakowski stwierdził, że wszyscy druhowie pracują zgodnie z zarządem i darzą go pełnym zaufaniem.

Przewodniczący, dh dyr. Ziętowski wyraził z tego powodu swą głęboką radość. Następnie wskazał na zgubny wpływ karciarstwa

w niektórych okolicach Kujaw, jak np. w Niszczewicach gdzie Zarząd Okręgowy zmuszony był rozwiązać istniejące tam gniazdo sokole. Karciarstwo rozpanoszyło się tam do tego stopnia, że musiały upaść wszystkie organizacje na terenie Niszczewic.

Następnie prezes okręgowy w pięknym przemówieniu podkreślił, że Sokół w Szczepanowie był dotąd chlubą Okręgu. „Dziś możemy stwierdzić z radością — mówił — że gniazdo w Szczepanowie nie podupadło, ale przeciwnie, wzmogło się jeszcze. Praca jego w myśl programu toczy się torami narodowymi i katolickimi".

„Trzeba nie tylko poznać program, ale pokochać pracę Sokoła" zaakcentował mówca, stwierdzając z radością, że tak właśnie pojmuje swe zadania Sokół w Szczepanowie. Dalej dh dyr. Ziętowski mówił o projektowanym zlocie Sokoła w Poznaniu, gdzie w końcu czerwca mają odbyć się łącznie z wojskiem wielkie igrzyska.

Przemówienie prezesa Okręgowego zebrani nagrodzili hucznymi oklaskami.

Po udzieleniu zarządowi absolutorium na miejsce wylosowanej ⅓ członków zarządu, a mianowicie sekretarza i gospodarza, wybrano ich z powrotem przez aklamację. Wiceprezesem wybrany został dh Popielarz. W wyniku uzupełniających wyborów do Komisji Rewizyjnej weszli druhowie: Walczak, Zaleski i Malak, a w skład sądu honorowego druhowie: Tomaszewski, Robakowski i Ulatowski.

Następnie prezes Okręgowy dh dyr. Ziętowski dokonał wręczenia dyplomu naczelnikowi gniazda dhowi Zygfrydowi Barteckiemu, w dowód uznania jego zasług.

Gniazdo Poznań IV Łazarz odbyło swe plenarne zebranie na salce przy ul. Spokojnej, przy licznym udziale członków i uczestników okręgowego kursu prelegentów. Zagaił zebranie dh wiceprezes Wawrzyńczak, oddając przewodnictwo zebrania wiceprzewodniczącemu kursu prelegentów dhowi Czerwińskiemu, po czym jedno z sokoląt wygłosiło deklamację.

Referaty wygłosili dwaj uczestnicy okręgowego kursu prelegentów druhowie Sikorski nt. „Sokół wczoraj, dziś i jutro" i A. Męclewski nt. „Palące zagadnienia społeczne". Przemówienia prelegentów znalazły duży oddźwięk wśród zebranych i zostały nagrodzone hucznymi oklaskami i ożywioną dyskusją.

W komunikatach zarządu dh wiceprezes przedstawił pracę na najbliższy miesiąc, a naczelnik apelował do wzięcia udziału w ćwiczeniach do zlotu dzielnicowego.

Zjazd prezesów i skarbników Okręgu Wągrowieckiego

Dnia 27. 11. ub. roku odbył się w Wągrowcu zjazd prezesów i skarbników. O godz. 10 min. 40 zjazd zagaiła prezeska dhna drowa Kulińska i powitała przedstawiciela Dzielnicy i wszystkich obecnych. Nastąpiło sprawdzenie obecnych. Na 11 Gniazd obecnych było 9 i 4 przedstawicielki O. W. S. Nie obecni: Popowo Kościelne i Szamocin. Po odczytaniu protokołu z ostatniego Zjazdu prezesów i skarbników dh skarbnik Nalewalski złożył sprawozdanie z odbytego Zlotu w Gołańczy, z którego czysty dochód wynosił 179 zł. W dyskusji, w której zabierali głos poszczególni prezesowie, ubolewano, że Zlot pod względem technicznym się nie udał. Po dyskusji uchwalono, że Zarząd Okręgu urządzi dla ożywienia życia organizacyjnego „Wiece Sokole". Do Zlotu Dzielnicowego dh naczelnik dostarczy oznaczoną liczbę ćwiczących. W sprawach kasowych przeprowadził dh skarbnik osobną konferencję ze skarbnikami Gniazd. Zlot Okręgowy uchwalono odbyć w tym roku w Wągrowcu. O godz. 1.35 dhna prezeska zebranie solwowała.

Gwiazdka w Gnieździe Piechcin — Wapienniki

Najliczniejsza na tutejszym terenie organizacja „Sokół", odbyła na sali fabrycznej zebranie plenarne, przy udziale 120-tu członków. Zebranie zagaił druh prezes Józef Kubiak. Po załatwieniu wstępnych formalności i wysłuchaniu komunikatów zarządu, które zaznajomiły zebranych z pracą Gniazda za ostatni miesiąc, obszernie dyskutowano nad urządzeniem gwiazdki dla dzieci członków Gniazda męskiego i żeńskiego. W dalszej części zebrania dh Sylwester Bykowski wygłosił referat nt. „Organizacja sokola". W referacie swym prelegent przedstawił ustrój organizacji sokolej, hierarchię władz, szerzej mówiąc o polskim i wszechsłowiańskim Związku sokolim.

Zgodnie z komunikatami zarządu odbyło się tradycyjne gwiazdkowe obdarowanie dzieci. W godzinach wieczornych na sali Fabryk Wapna i Cementu druh prezes Józef Kubiak zagaił uroczystość gwiazdkową, witając rodziców i dzieci, równocześnie składając wszystkim zebranym sokole życzenia „Wesołych Świąt". Z kolei wystąpił chór szkolny, który pod przewodnictwem druha kierownika szkoły Br. Majerowicza i przy wtórze własnej orkiestry sokolej wykonał kilka kolęd przeplatanych deklamacjami dzieci szkolnych. Największa radość wśród zebranych dzieci sprawiło przybycie gwiazdora, który obdarzył słodyczami 225 dzieci.

Nastrojową uroczystość zakończono wspólnym odśpiewaniem kolęd przy choince. Z radością w sercu patrzyli rodzice na swe najmłodsze pociechy, zdążające z obfitymi i smacznymi słodyczami do domu.

WIADOMOŚCI RÓŻNE

49 ROCZNICA SOKOŁA GNIAZDA BERLIN I

Skromniej niż zazwyczaj, zresztą stosownie do chwili i położenia, obchodziło w połowie listopada ub. r. Gniazdo Berlin I. 49 rocznicę swego założenia.

Gdy o godz. 8 wiecz. prezes Gniazda druh Cz. Jakielski zagaił uroczystość, witając gości i przedstawicieli innych organizacyj, mógł z zadowoleniem i z radością stwierdzić, że goście jednak starym zwyczajem dopisali, zapełniając salę Domu Polskiego.

Po wspólnym odśpiewaniu „Marsza Sokołów" wygłosił dh prezes przemowę uroczystościową, podkreślając szczególnie troskę o młodzież. Troska ta przebijała też w znacznej mierze z życzeń, składanych Gniazdu kolejno przez prezesa Związku Sokolstwa w Niemczech dh I. Kędzierskiego, kierownika Dzielnicy II. Zw. Polaków w Niemczech dh Ledwolorza, prezesa Tow. „Oświata" p. Józefowicza i przedstawiciela Zw. Wzajemnej Pomocy p. Pluskotę. Ponad to odczytano życzenia pomyślności nadesłane Gniazdu od kilku druhów z kraju i zagranicy.

Nastąpiło uczczenie jubilatów Gniazda i to druhen Wandy z Ptaszków Lewandowskiej i Stanisławy z Szymańskich Jakielskiej oraz dh Czesława Ligockiego, którzy nie tylko przez przeciąg 25 lat trwali wiernie przy Sokole, lecz którzy także, a w szczególności druhny, w swoim czasie, odznaczały się w ruchu towarzysko-sokolim, a dziś są doskonałą podporą ideową i praktyczną swym mężom, którzy w tutejszym Sokole sprawują swoje tak trudne urzędy. Uwypuklając to wszystko w swoich wywodach dh prezes wręczył Jubilatom albumy jubileuszowe oraz wręczył im odznaki pamiątkowe.

Wspólnym odśpiewaniem piosenki „Pamiętne dawne Lechity" zakończyła się część oficjalna uroczystości.

Nastąpiła zabawa taneczna, podczas której dla wszystkich prawdziwą niespodzianką był wspólny, a szczególnego rodzaju, występ gimnastyczny druhen i druhów Gniazda, pomysłu kierownika dh W. Rybackiego.

Drużyna zbierała zasłużenie brawa i oklaski. Druh.

Druhu! Czy przeszłeś już kurs O.P L.G.? — Czy pomyślałeś o kupnie maski gazowej?

Udział Sokolstwa westfalsko-nadreńskiego w walkach o wolność

Jedną z podwalin polskości na obczyźnie było Tow. Gimn. ‚Sokół". Pod płaszczykiem sportu, zdrowia fizycznego, tliła wiara w przyszłość Polski i jej odrodzenie.

Zaborczy rząd pruski niechętnym okiem patrzył na ćwiczące „Sokolstwo", dziwną odrazę czuł do zastępów sokolich, jak gdyby przeczuwając, że kiedyś ci „Sokoli" broń śmiercionośną skierują w swych wrogów.

„Sokół" na obczyźnie, ściślej mówiąc w zagłębiu westfalsko-nadreńskim, założony został w roku 1889 — mimo niesprzyjających warunków był placówką narodowo-kulturalną, kształcącą, uświadamiającą, — a przy tym w pierwszym rzędzie krzewił miłość do Ojczyzny, wierząc, że doczeka się Jej zmartwychwstania.

„Sokół" podtrzymywał silnie ducha polskiego i wiarę katolicką, łączącą niby cementem wszystkie trzy rozdarte części Polski, będąc zarazem wielką zaporą przed germanizacją i wynarodowieniem.

Działalność „Sokoła" westfalsko-nadreńskiego przed wojną jest ogólnie znana, — a że dla polskości była ona nader dodatnia, stwierdza najlepiej fakt, że rząd zaborczy szykanował poszczególnych sokołów — jak i Sokolstwo całe i chętnie byłby „Sokoła" zmiótł, gdyby potrafił dowieść, że gimnastyka, sport i utrzymanie zdrowego ciała nie były jedynym celem Sokoła.

W roku 1918 „Sokolstwo" westfalsko-nadreńskie uznało, że nadszedł czas, by czynnie dopomóc Ojczyźnie do zrzucenia pęt wiekowej niewoli.

Zaczęła się tedy praca konspiracyjna w „Sokole" ,a dotyczyła ona najważniejszej rzeczy, bo uzupełnienia braków w żołnierzach, których Polska miała za mało, a w dodatku źle uzbrojonych, nędznie wyekwipowanych i po części za mało wyszkolonych.

Głównym zatem celem „Sokoła" było zasilenie młodej armii polskiej, krwawiącej pod Lwowem i na innych frontach — doborowym, wyszkolonym, zahartowanym w bojach i doświadczonym w rzemiośle wojennym, żołnierzem polskim z armii niemieckiej

Już w grudniu 1918 roku ukonstytuował się ścisły komitet, mający na celu wprowadzenie w czyn szlachetnych zamierzeń i danie Polsce szybkiej, a wydatnej pomocy.

Komitet ścisły złożony był z trzech druhów: W. Ryby, śp. J. Kierczyńskiego i F. Mańkowskiego. Gdy zaś agendy ścisłego komitetu zwiększyły się, a komitet już nie mógł podołać pracy organizacyjnej — kooptowano doń druhów: Edmunda Biegońskiego i Aleksandra Trzeciaka obu dziś już nie żyjących.

O ile ścisły komitet zajmował się organizacją pomocy Polsce, o tyle dla technicznego wykonania zadań powierzonych przez komitet ścisły, utworzono komitet szerszy, czyli organizacyjny, do którego należeli druhowie: Szpurek Marcin, Jurczyński Marcin, śp. Kulczyński Jan, Szwabka Stanisław, Spychalski Franciszek, Rebelka Andrzej, Ostrowski Ignacy i śp. Jankowiak Jan.

Działalność komitetu była bardzo utrudniona, gdyż Niemcy szpiegowali działalność obu komitetów, a dekonspiracja mogłaby spowodować straszne kary, do kary śmierci włącznie.

„Sokoli" rwali się na front... ich odruchowe zapędy musiano powstrzymywać, gdyż zgłaszały się tak wielkie ilości ochotników, że nie można było myśleć nawet o ich wysyłce, która z wielu względów byłaby niewykonalna.

Niemcy bowiem zauważyć by niechybnie musieli działalność komitetów, a wtedy na nie spadłyby represje, któreby w zarodku unicestwiły wszelkie zamierzenia.

Jeżeli chodzi o ochotników-sokołów, którzy brali czynny udział w wojnie, wstąpiwszy w szeregi wojska polskiego, to pozostali oni w kraju i tu sprowadzili swoje rodziny.

W tym kierunku, bardzo wiele zdziałał komitet organizacyjny i biuro organizacyjne wojskowych z Wielkopolski, Śląska i Prus, w Warszawie, przy Placu Wareckim 8 — które w ulotkach głosiło: „Nie wracajcie z wojskiem niemieckim do kraju. — Przychodźcie bracia żołnierze do nas, po pomoc i poradę".

Sokoli z Westfalii i Nadrenii tak szczerze oddani byli Ojczyźnie, że o własnych funduszach wyjeżdżali do kraju, by zaciągnąć się w szeregi wojska polskiego — a dla tych, którzy nic nie posiadali, był fundusz 50.000 zł, który przesłał generał Iwaszkiewicz przez Zygmunta Plucińskiego, późniejszego wiceprezesa dzielnicy Wielkopolskiej „Sokoła", — a które złożone zostały w Banku robotniczym na nazwisko druha W. Ryby i do jego dyspozycji. Z tego funduszu korzystali ci sokoli, którzy nie mieli funduszów — by wyjechać do kraju celem zaciągnięcia się do wojska polskiego.

Z okazji więc 20-tej rocznicy powstania Odrodzonej Ojczyzny, należy podnieść ochoczy, dobrowolny, ofiarny udział Sokolstwa polskiego na obczyźnie, dzięki komitetowi, którego duszą był druh Ryba, a który to komitet chlubnie wykonał ideowe zamierzenia, umożliwił wszystkim sokołom znalezienie się w potrzebie Ojczyzny w szeregu Jej obrońców.

Jeżeli się przeto zważy, że aby uśpić czujność Niemców, wysyłki sokołów jako wyekwipowanych, uzdolnionych i doświadczonych żołnierzy, iść musiały różnymi drogami, a musiały być dokonywane w grupach po 15 do 20 ludzi, to dokonanie wysyłki około 6 000 takich żołnierzy, w stosunkowo krótkim czasie i z wielkim narażeniem się — stanowić musi chlubną kartę w dziejach „Sokoła" na obczyźnie — o których to okolicznościach nie wiele się dotąd słyszało.

Jeżeli chodzi o szczegóły — to m. in. „Sokół" z Westfalii i Nadrenii wysłał swoich członków:

na powstanie Wielkopolskie do Poznania;
na plebiscyt na Górnym Śląsku;
do generała Iwaszkiewicza pod Lwów;
na plebiscyt do Warmii na Mazurach i
do żandarmerii w Małopolsce.

Pierwszym, który w powstaniu Wielkopolskim na ulicy Poznania zginął od urażeń kuli niemieckiej, był Franciszek Ratajczak, sokół z Warmii (Westfalia).

„Sokół" więc z Nadrenii i Westfalii chlubnie zapisał się w walkach o oswobodzenie Ojczyzny. Nie przeszkodziły mu w spełnieniu obowiązku moralnego ani odległość, ani niebezpieczeństwo dając dowód, że w potrzebie Ojczyzna zawsze nań liczyć może i nigdy się nie zawiedzie.

Godnym tedy jest i sprawiedliwym obowiązkiem społeczeństwa, by pamięć zachowało wdzięczną o tej ochoczej, ofiarnej, czynnej i ideowej pracy Sokolstwa westfalsko-nadreńskiego i w czasie wojny i przed wojną dokonanej, — przed wojną bowiem uchronili przeważną część społeczeństwa od germanizacji, — podczas wojny zaś, przechodzili granicę, wstępowali do armii generała Hallera we Francji — w czasie zaś Powstania Wielkopolskiego i tworzenia armii polskiej wstępowali w jej szeregi.

Z tych to względów, choćby dla przykładu, powinno się działalność Sokolstwa Westfalsko-Nadreńskiego i tych ludzi, którzy tą akcją kierowali w historii Sokolstwa nie pomijać.

Z okazji zatem 20-letniej rocznicy odrodzenia Polski składamy na tym miejscu hołd narodowemu bohaterowi, który w obronie Poznania złożył swoje życie — śp. Franciszkowi Ratajczakowi „Sokołowi" z Warmii (Westfalia). **W. R.**

KOMUNIKATY

KOMUNIKATY PRZEWODNICTWA DZIELNICY

Lustracje przedzlotowe

Wobec doniosłego znaczenia tegorocznego Zlotu dzielnicowego oraz wynikającej stąd konieczności jak najstaranniejszego przygotowania tegoż Zlotu, Przewodnictwo Dzielnicy uchwaliło przeprowadzić szczegółowe lustracje działalności Okręgów i Gniazd, tak pod względem administracyjnym, jak i technicznym O terminie lustracyj, które rozpoczną się w najbliższym czasie, odnośne Okręgi wzgl. Gniazda wczas powiadomimy, a już dziś prosimy o ułatwianie lustratorom pracy pod każdym względem.

„Pobudka Sokola"

Niniejszym numerem rozpoczynamy nowy rocznik naszego wydawnictwa. Wobec tego prosimy Zarządy Okręgów i Gniazd, jak i wszystkich poszczególnych abonentów o jak najspieszniejsze nadesłanie przedpłaty na rok 1939 (1 zł za prenumeratę) korzystając przy tym z dołączonych do zeszłego numeru „Pobudki" blankietów P. K. O. (nr. 206 002).

Równocześnie prosimy także o uregulowanie zaległości, które w niektórych Gniazdach obejmują nie tylko miniony rok 1938, lecz także i dawniejsze, co bardzo niechlubnie świadczy o obowiązkowości odnośnych zainteresowanych.

(—) W. Fellner
sekretarz

(—) A. Wolski
prezes

DZIAŁ SOKOLIC

NA NOWY ROK

Już świta nam Rok Nowy —
Formujmy szereg, przyśpieszmy krok;
Czy huf już nasz gotowy?
W bojowym stańmy ordynku
I zapatrzeni w cel naszych dróg,
Naprzód wciąż idźmy bez spoczynku,
Aż bliskie nam będą Ojczyzna i Bóg.
Zarzućmy próżne słowa,
Poznajmy radość czynu,
Plon niech przyniesie nasza mowa,
Myśl strójmy w liść wawrzynu.
Choć ranić będziemy ręce i nogi
O twardą grudę przeciwności,
Nic nas nie cofnie z obranej drogi,
Bo czyn nasz będzie poczęty z miłości.
Wyzwólmy ducha, wzmocnijmy ciało, —
Ruszajmy, — gardząc trudem i znojem
Dla Ciebie Polsko
O lepsze jutro sięgnijmy przebojem.

Drh M. P.

KOMUNIKATY DZIELNICOWEGO WYDZIAŁU SOKOLIC

Lustracje. W przeciągu miesiąca grudnia dhna prez. Kołodziejska przeprowadziła lustracje okręgowych wydziałów sokolic w Gnieźnie, Lesznie i Inowrocławiu.

Zlot dzielnicowy odbędzie się jak wiadomo 2 lipca. Ze swej strony apelujemy gorąco do przew. O. W. S., prezesek gniazd jak i wszystkich druhen, aby od Nowego Roku rozpoczęły intensywną pracę mając na względzie możliwie jak najlepsze przygotowanie się do zlotu.

Stella Śliwińska — sekretarka
Z. Herniczkowa — wiceprzewodnicząca

KOMUNIKAT DZIELNICOWEGO WYDZIAŁU TECHN. SOKOLIC

Druhnom Naczelniczkom Okręgowym, Gniazdowym i kierowniczkom młodzieży żeńskiej podaje się do wiadomości, **że w niedzielę, dnia 15 stycznia 1939 roku o godz. 10-tej** odbędzie się w sali gimnastycznej w Studium Wychowania Fizycznego w Parku Wilsona przy ul. Marsz. Focha —

zjazd naczelniczek okręgowych, gniazdowych oraz kierowniczek młodzieży żeńskiej.

Na tym zjeździe odbędzie się druga nauka ćwiczeń zlotowych, obowiązujących na zlot naszej Dzielnicy w roku 1939, wydanych w podręcznikach i doręczonych do Waszych rąk.

Dla młodzieży żeńskiej obowiązują ćwiczenia z piłeczkami; zatem każda kierowniczka młodzieży powinna zabrać ze sobą jakąkolwiek piłeczkę.

Zjazd rozpocznie się o godz. 10-ej i potrwa do około godziny 16-ej z przerwą obiadową, w czasie której dla druhen przygotowany będzie jednorazowy posiłek. Prosimy zatem zastosować się do powyższego zarządzenia.

Na zjeździe obowiązuje strój gimnastyczny, niezależnie od tego należy zabrać swetry i długie spodnie.

Po zniżki indywidualne 50% należy się zgłaszać bezzwłocznie przy czym należy podać: imię i nazwisko stację wyjazdową, numer legitymacji sokolej (członkowskiej), oraz czy się jest w posiadaniu legitymacji WF. (także jej numer). Na opłatę za zniżkę i portoria należy nadesłać 45 groszy w znaczkach pocztowych.

Czołem!

(—) G. Stoińska — sekretarka
(—) St. Kasprzakówna — p. o. naczelniczki

KOMUNIKAT OKR. W. S. POZNAŃSKIEGO

Okręgowy Wydział Sokolic Druhnom i Druhom Okręgu Poznańskiego z okazji Nowego Roku składa najserdeczniejsze życzenia pomyślności w pracy społecznej i w życiu prywatnym. Niechaj Ta Boża Dziecina przyniesie pokój upragniony w życiu codziennym, pomyślność w pracy i zadowolenie z pełnionej wiernie służby sokolej — na pożytek całego narodu i chwały Najaśniejszej Rzeczypospolitej.

Czołem

Helena Szubertowa — prezeska
Zofia Hyżowa — sekretarka
Agnieszka Wrońska — skarbniczka

Sokolice Gniazda Śródmieście przy pracy

Gniazdo Poznań-Śródmieście żeńskie zorganizowało ostatnio na sali PKE „Mikołajka“ dla dzieci. Impreza ta zgromadziła bardzo wiele zarówno dzieci jak i dorosłych, a wszyscy z dużym zadowoleniem śledzili przebieg całej uroczystości. Rozpoczął ją chór sokolic pod kierunkiem dh. Śliwińskiej, która również przygotowała dosko-

nale pod względem reżyserskim przedstawienie pt. „Św. Mikołaj u dzieci", po czym młodzież wykonała z wdziękiem ćwiczenia wolne oraz odtańczyła z temperamentem poleczkę. Całość techniczną opracowała b. starannie kierowniczka dhna Szwedówna.

Punktem kulminacyjnym było rozdanie podarków dzieciom przez św. Mikołaja a na zakończenie zabawa ogólna dla dzieci, którą kierowała opiekunka dhna Paciorkiewiczówna. Całość była udana pod każdym względem, a mali widzowie rozchodzili się rozbawieni i zadowoleni. Wszystkim druhnom, które w jakikolwiek sposób przyczyniły się do udania imprezy, zarząd Gniazda składa za naszym pośrednictwem jak najserdeczniejsze „Bóg zapłać".

Ostatnio odbył się pokaz gimnastyczny połączony z ogniskiem gniazda żeńskiego Poznań-Śródmieście. Po zdaniu raportu wiceprezeski Okręgu dhnie Szubertowej — powitała władze sokole i gości prezeska dhna Herniczkowa. Lekcję gimnastyczną ze starszym zastępem młodzieży przeprowadziła kier. dhna Szwedówna, a z młodszym podkierowniczka Ela Basińska. Z kolei dhna nacz. Rezmerówna przeprowadziła ćwiczenia z druhnami. Przy zaimprowizowanym ognisku nastąpiły zabawne monologi i inscenizowane obrazki, które wywoływały salwy śmiechu wśród licznie zebranej publiczności. Na zakończenie ósemka druhen pięknie wykonała ćwiczenia układu dhen naczelniczek Młyńczakówny i Rezmerówny, przy muzyce i w świetle reflektorów. Nad sprawnym przeprowadzeniem całości czuwała nacz. dhna Rezmerówna.

Kurs dla naczelniczek i przodowniczek w Lesznie

Kierując się zasadą iż tylko dobrze wyszkolone naczelniczki zagwarantują Gniazdom żywotność i postawią drużyny ćwiczące na właściwy poziom w myśl wskazań naczelnych naszych władz, Naczelnictwo Okręgu Leszczyńskiego urządziło 4-dniowy kurs dla naczelniczek i przodowniczek w Lesznie. Otwarcie kursu nastąpiło 27-go listopada ub. roku w obecności Przewodnictwa Okr. Wydz. Sokolic i zarządu Gn. Żeńskiego Leszno. Naczelniczka Okr. dhna Szulczykówna zaraportowała udział 19 druhen z wszystkich Gniazd prócz Miejskiej Górki. Nadmienić wypada, iż okręg ma 2 Gniazda Żeńskie i 6 oddziałów Żeńskich. Po otwarciu przemówił do kursistek Prezes Okr. dh Kotlarski



i Przewodnicząca Okr. Wydz. Sokolic dhna Leśna, zachęcając do pilnej nauki oraz do wytrwania w obowiązkach dla dobra i rozwoju Gniazd. Pobudką o godz. 7 rozpoczynano codziennie program kursu, który obejmował systematykę, musztrę, tańce, przyrządy, lekkoatletykę, śpiew, naukę ćwiczeń wolnych, lekcje gimnastyczne, instruowanie oraz wykłady. Mając na uwadze intensywniejszą pracę nad młodzieżą żeńską rozwijającą się obecnie w naszej Dzielnicy i chcąc naczelniczkom przedstawić lekcje sokoląt według wieku, Naczelnictwo Okręgu dołączyło do programu pokazy prowadzenia lekcji sokoląt. Lekcje te świetnie zademonstrowała dhna Leśna Helena, kursistka z Nowego Targu z młodzieżą Gn. Leszno. Pracowity dzień kończono zawsze o godz. 21-szej apelem i modlitwą. Wyżywieniem na kursie zajęły się druhny z Okr. Wydz. Sokolic, podając obfite i smaczne obiady, śniadania i kolacje. Noclegi urządzono na miejscu kursu w Ćwiczni Miejskiej do których sienniki i koce dostarczyła nam Pow. Komenda PW. Humor na kursie był znakomity i nie zmienił się aż do końca, pomimo, że w drugim dniu kursu wszystkie „kości" od forsownych ćwiczeń bolały.

Na zamknięcie kursu w dniu 30 listopada przybył Zarzad Okręgu z druhem Prezesem Kotlarskim na czele. W końcowym przemówieniu druh Prezes wyraził zadowolenie z wytrwałej i pilnej pracy kursistek i złożył życzenia jak najowocniejszej pracy w Gniazdach po czym dhna Naczelniczka wydała zaświadczenia. W imieniu kursistek podziękowała dhna Dybianka z Rawicza Przewodnictwu i Naczelnictwu oraz Okr. Wydz. Sokolic za pracę i trud w urządzeniu tegoż kursu.

Ślub

Dnia 26 grudnia ub roku odbył się ślub dhny Marii Kaźmierskiej z gniazda Poznań XII z p. Janem Bartkowiakiem. Młodej parze składamy najserdeczniejsze „Szczęść Boże" na nowej drodze życia.

L. O. P. P.

Zadaniem L. O. P. P. jest przeszkolić wszystkich obywateli Państwa w obronie przeciwlotniczo-gazowej!

I ty druhno, pozwól przeszkolić się na kursach koła L. O. P. P. Sokolic przy Okr. Wydz. Sokolic w Poznaniu.

L. O. P. P. łoży miliony złotych na sprzęt niezbędny dla obrony przeciwlotniczo-gazowej — pamiętaj więc, druhno o punktualnym płaceniu twej składki członkowskiej!

Chcesz, żeby Polska miała potężne lotnictwo — Chcesz spokoju, bezpieczeństwa i dobrobytu dla siebie i swoich najbliższych — Druhno! zapisz się do L. O. P. P.

Dnia 26 grudnia 1938 roku zmarła śp. Stanisława Ratajczakowa, członkini gniazda Poznań XII-Śródmieście. Wieczny odpoczynek racz Jej dać Panie, a światłość wiekuista niechaj Jej świeci na wieki wieków Amen.

DRUHNO!



Czy jesteś już członkinią koła L.O.P.P.u Sokolic! Nie zwlekaj — wstąp w szeregi L.O.P.P.u, bo obowiązkiem Sokolicy to — obrona kraju!

DATY Z ŻYCIA SOKOLSTWA POLSKIEGO: 3. I. 1898 Założenie Sokoła w Stevens-Point Wisc. 17. I. 1895 Zjazd delegatów Związku Wielkopolskiego w Poznaniu. 18. I. 1885 Śmierć prezesa dra T. Żulińskiego we Lwowie. 19. I. 1885 Pierwsze Gniazdo w Zab. pruskim, w Inowrocławiu. 27. I. 1894 Założenie Gniazda Charlottenburgu. 27. I. 1895 Zjazd Związku Sokołów polskich w Ameryce w Chicago. 28. I. 1892 Założenie Gniazda nr 2 w Chicago Illinois. 22. I. 1892 Gniazdo w Czerniowcach na Bukowinie.

DZIAŁ KIEROWNICZEK I KIEROWNIKÓW MŁODZIEŻY

Medor

W górach szwajcarskich, gdzie śnieg na wierzchołkach nie topnieje przez cały rok, podróżni nieraz są narażeni na zabłądzenie, wpadnięcie w przepaść, albo zasypanie śniegiem. Otóż na jednej z tych gór, zwanej górą Św. Bernarda założyli zakonnicy klasztor, żeby ratować zbłąkanych.

Do wyszukiwania ich hodują duże, ładne psy, zwane bernardzkimi. Codzień wypuszczają je, zawiesiwszy każdemu z nich na szyji małą baryłkę z winem i żywnością. Gdy pies natrafi na ślad podróżnego, idzie za tym śladem póki go nie znajduje. Nieraz podróżny zawalony jest już śniegiem. Wtedy mądre zwierzę odgrzebuje go, liże ręce i twarz starając się zmarzniętego rozgrzać, a głośnym szczekaniem przywołuje ludzi. Ci nadbiegają, rozgrzewają winem, a potem zabierają podróżnego do klasztoru, gdzie go cucą, dają mu pomoc i posiłek.

I.

Noc. Cisza, Cały świat pogrążony w śnie głębokim. Tylko z okien klasztoru, na górze Św. Bernarda bije łuna świateł. Znak, że zakonnicy czuwają.

W refektarzu, na zegarze wybiła godzina dwunasta. Furta klasztorna skrzypnęła i Ojciec Benedykt przyświecając sobie latarką, pośpieszył przez podwórze do stajni. Tam wypuściwszy jednego psa z przegrody specjalnie dla nich urządzonej i włożywszy mu na szyję koszyczek z butelką wina, zawołał:

— Medor idź! Idź piesku szukać!

Mądre stworzenie spojrzało na zakonnika, pomerdało ogonem, szczeknęło, wybiegło na podwórze, a potem pędem za bramę — na drogę, wszędzie węsząc.

Pies nie biegł długo. W dziesięć minut potem znalazł człowieka napół zasypanego śniegiem. Gwałtownym szczekaniem zaczął przywoływać ludzi, a widząc, że nikt się jakoś nie śpieszy, pobiegł w stronę klasztoru. Wkrótce potem nieznajomy ogrzany i nakarmiony usnął spokojnie w klasztorze.

II.

Na drugi dzień było już południe, kiedy podróżny otworzył oczy.

— A! Obudził się pan nareszcie — odezwał się przyjaźnie, czuwający przy łóżku braciszek-pielęgniarz. — Zdaje mi się, że nie stało się panu nic złego.

— Czy może przyjść ojciec Przełożony? — to były pierwsze słowa obcego. Gdy przeor wszedł do celi rzekł obcy:

— Bóg zapłać za pomoc — gdyby nie Ojcowie, jużbym dawno nie żył.

— Cieszę się, że wszystko dobrze się skończyło. Ale pan jest pewnie cudzoziemcem, bo odmienny akcent na to wskazuje.

— Tak, jestem Polakiem. Wczoraj chciałem odwiedzić znajomego. W drodze zaskoczyła mnie śnieżyca, pośliznąłem się, upadłem, a resztę już Ojciec Wielebny wie. A teraz proszę o przyprowadzenie mi tego pieska, który mnie znalazł. Chcę mu dać kiełbasy. Czy mogliby mi go Ojcowie podarować? Nie czułbym się taki samotny, mając pieska przy sobie.

W dwa dni potem, Franciszek serdecznie żegnany przez zakonników, opuścił klasztor, zabierając z sobą Medora.

III.

W małej izdebce siedzi Franciszek. Jest zamyślony, patrzy na ogień palący się w piecu.

— Mój Boże jak to ciężko żyć samemu bez najbliższej rodziny, zdala od kochanej Ojczyzny. Ale gdzie jest Medor? Gdyby mnie złodzieje napadli, nie mógłby mn.e nikt obronić.

Zaniepokojony dziwnym zachowaniem się psa, który szczekał i drapał łapą w drzwi, podniósł się z krzesła i drzwi otworzył. W progu stał mały, ośmioletni chłopczyk trzęsąc się z zimna.

— Czego chcesz dziecko?

— Sierota jestem panie — odpowiedział zapytany. — Poszedłem w świat myśląc, że się znajdą dobrzy ludzie, którzy mnie przygarną. Po drodze spotkałem tego pieska, który się ciągle oglądał za mną czy idę, a gdy już byłem blisko mieszkania pana, pies schwycił mnie za spodeńki i do drzwi przyprowadził.

Smutna twarz robotnika rozjaśniała.

— Bóg cię tutaj zsyła dziecko! — zawołał. — I ja jestem samotny. Zostań u mnie. Zacznę posyłać ciebie do szkoły, będę twoim tatusiem i opiekunem.

— Tobie mój mądry Medorze zawdzięczam, że odtąd życie moje będzie weselsze, że będę miał kogoś, którego będę mógł pokochać — dodał, klepiąc tulącego się i łaszczącego się psa.

Renia Kwilecka, Jankowice.

*) Odczytać na zbiórce młodszych zastępów.

PAMIĘTASZ?

Przyszła zima, pani biała!
w śnieżne puchy świat odziała:

przysypała drogi, ścieżki!
w lody skuła stawy, rzeczki, —

Tak, że biedne, małe ptaszki,
którym głód się dał we znaki —

mimo lęku, mimo trwogi
zalatują w ludzkie progi!

No, i chyba niema chaty,
skądby odszedł gość skrzydlaty

w te dni chłodu i zawiei
bez pociechy, bez nadziei!...

O, bo jeśli, drogie dzieci!
miałby ptaszek wśród zamieci

zginąć z głodu z waszej winy,
to — po pierwsze — żal ptaszyny!

a — powtóre — każde ptaszę
jest też cząstką ziemi naszej,

naszym druhem — i pozatem —
wysługuje się nam latem!...

E. K.

*) Wierszyk nadaje się do deklamacji dla dzieci 6—8 letnich.

„Historia Sokolstwa Polskiego"

(Ciąg dalszy).

Od tego czasu rozwój Sokoła jest powolny, ale stały. Związek liczy 7 Okręgów z 96 Gniazdami i 10500 członków, 12200 młodzieży męsk. i 2850 żeńsk. Na ogół Gniazda były biedne, a mimo to pobudowano 30 budynków sokolich. W 1903 r. powstaje żeński Sokół, jako sekcje przy Gniazdach męskich.

Od 14—16 lipca 1910 odbył sie w Krakowie — z okazji 500-letniej rocznicy zwycięstwa Wład. Jagiełły nad Krzyżakami pod Grunwaldem — piąty zlot Sokolstwa Polskiego zwany Grunwaldzkim, połączony z odsłonięciem pomnika Wład. Jagiełły, ofiarowanego miastu przez I. Paderewskiego. W zlocie tym brali udział Sokoli już ze wszystkich trzech zaborów. Do ćwiczeń stanęło 4 000 Dhów i 800 Dhen, prócz młodzieży. Na złocie tym występują poraz pierwszy ćwiczenia karabinami. A jakie wrażenie wywarły one na społeczeństwie, świadczy podany niżej wyjątek, z opisu zlotu:

„... Miało się wrażenie, że jakieś poważne drużyny w cieniach wieczoru szykują się do walki. Jakieś szare cienie już nie jednostek, ale drużyn i oddziałów wsunęły się w powadze na boisko, jakby duchy zmarłych wojowników, wywołane mocą grunwadzkiego hasła.

„... Muzyka milknie, słuchać tylko sygnały trąbki i hasła komendy. Szare roty prezentują broń i przerabiają musztrę, jakby doborowa legia. Na trybunach poważna zaduma, w cichem milczeniu powstają jakieś niedalekie wspomnienia, jakieś tęskne echa piosenki legionów, czy 1963 roku. Za chwilę hufce formują czworobok, mierzą broń do oka, potem rozsypują się w tyralierkę, aby wreszcie wykonać pełne wojskowego animuszu ćwiczenia szermiercze karabinem, jakby wobec atakującego nieprzyjaciela. A wreszcie kiedy już odchodzą żegnani jakąś tęsknotą i serdecznem pragnieniem, aby ta wizja walki i zwycięstwa zmieniła się kiedyś w rzeczywistość — grzmi chorał orkiestry „Jeszcze nie zginęła", a podziw patrzących wzrasta do nastroju dziwnego wzruszenia, które wypowiedzieć trudno.

„... Tak ukończył się zlot grunwaldzki, który trzymał tak długo w napięciu serca i umysły społeczeństwa, a w duszach niezatarte zostawił wspomnienia."

Dnia 12 grudnia 1911 r. założono przy Wydziale Związku „Sokoła" we Lwowie Związkowe Naczelnictwo Skautów i poczęto wydawać czasopismo „Skaut". W rok później powstają Stałe („Polowe") Drużyny Sokole (S. D. S.), a w następnym roku d. 6 lipca odbywa się we Lwowie pod dowództwem Gen. Józefa Hallera zlot polowych drużyn Sokolich dla uczczenia 50-tej rocznicy powstania styczniowego (1863 r.) — udział brało 7 000 Sokołów i 800 Skautów (Harcerzy).

Z wybuchem wojny światowej Związek Polskich Tow. Gimn. „Sokół" w b. Austrii liczył 241 Gniazd z 30 000 członków, 22 300 młodz. męskiej i 4 700 młodz. żeńskiej.

„Sokół" pod byłym zaborem niemieckim

Od pierwszej już chwili powstania pierwszego Gniazda we Lwowie, członkowie jego starali się ideę tę zaszczepić również i na innych ziemiach zaborczych. Dlatego też, jak podaje „Historia W. Ks. Poznańskiego" (St. Karwowskiego) — „w początku lipca 1868 r. przybyli do Poznania Sokoli lwowscy" pod wodzą Jana Dobrzańskiego. Pomiędzy nimi byli: Mieczysław Darowski, Ksawery Godlewski, weteran z listopadowego powstania, Jan Towarnicki, starzec 86-letni znany poeta Adam Asnyk i Witalis Smochowski, nestor polskich artystów dramatycznych. Dnia 4 lipca wieczorem stanęli w Poznaniu, a tłumy publiczność zajęły przestrzeń od dworca do bramy Berlińskiej. Gości witał imieniem miejscowego komitetu, Julian Bukowiecki.

„Nazajutrz w niedzielę po mszy św. w Katedrze, odbył się obiad w sali Bazarowej. Przemawiali tam Karol Libelt, Jan Dobrzański, Ignacy Danielewski, Kazimierz Kantak i inni, a Hieronim Feldmanowski wygłosił wiersz, w którym były zawarte te słowa:

„Przepierzeni od Karpat skrzydły sokolemi
Za słońcem też miłości, co wam z oczu świeci,
Witajcie goście mili starej Piastów ziemi,
Jako w domu rodzinnym jednej matki dzieci.“

Nie zaraz jednak powstał „Sokół“ na ziemiach byłego, zaboru niemieckiego musiano bowiem myśl tę przetrawić, zastanowić się, a następnie wprowadzić w czyn. Mając jednak gotowy już przekład z Czechosłowacji a więcej jeszcze z Małopolski i z bliskiego sercu Lwowa, gdzie za pierwszym „Sokołem“ lwowskim powstało do 1884 r. około dwudziestu Gniazd, przeniesiono te wzory na grunt wielkopolski. I nie Poznań — centrum wielkopolskiego życia narodowego — sięgnął po te wzory, lecz myśl założenia pierwszego na ziemiach byłego zaboru niemieckiego zrodziła się na prowincji — rodzimej ziemi Piasta — w Inowrocławiu.

Cel założenia „Sokoła“

Prócz zasadniczego celu idei Sokoła, był tu na ziemiach byłego zaboru niemieckiego cel — o wiele ważniejszy — cel przeciwstawienia się wszelkim zakusom germanizacyjnym, przeciw zakusom — największego niebezpieczeństwa — wynarodowienia. Tu Sokół oparł się na podstawach jak najszerszych, bo gdy w Małopolsce główną ostoją Sokolstwa była patriotyczna warstwa urzędnicza i nauczycielstwo to tu rdzeń członków stanowiły koła kupieckie, rzemieślnicze i robotnicze.

Rozwój „Sokoła“

Myśl założenia Sokoła w Inowrocławiu podjął młody sekretarz adwokacki Maksymilian Gruszczyński i d. 10 grudnia 1884 r. na zebraniu — w obecności dozorującego je pruskiego komisarza policyjnego — założył pierwsze Gniazdo „Sokoła“ na ziemiach byłego zaboru pruskiego — Gniazdo macierzyste ziem zachodnich. Gruszczyński działał — jak świadczy „Pokłosie pamiątkowe“ z 1903 r. Sokoła inowrocławskiego — przy „poparciu Sokoła lwowskiego“ i nie ulega najmniejszej wątpliwości, że w prywatnych z kolegami rozmowach omówił już wówczas otwarcie podstawy ideowe Sokolstwa, że wyłożył im to, co było najwyższem umiłowaniem każdego młodego Polaka, czego pragnienie rozbudzało pruskie prześladowanie o wojsku polskim, o przygotowaniu się do niego pod osłoną towarzystwa gimnastycznego. Pierwszym prezesem Gniazda był Józef Szatkowski, naczelnikiem Waszyński Stanisław. Gniazdo pracowało w trudnych warunkach, bez poparcia prasy i — w szerszem znaczeniu — społeczeństwa polskiego. Z braku przyborów gimnastycznych, a przede wszystkim sali odniósł się Zarząd Gniazda w maju 1885 r. z prośbą do tamtejszego „turnvereinu“ o wynajęcie za opłatą miesięczną sali i przyborów do ćwiczeń. „Turnverein“ odmówił proponując jednak przystąpienie członków Sokoła do ich grona. Rzecz jasna, że Gniazdo inowrocławskie na to się nie zgodziło i wobec tego zaczęto zakupywać najniezbędniejsze przyrządy gimnastyczne.

W czerwcu 1886 r. mistrz kominiarski Ignacy Andrzejewski zakłada Gniazdo Poznań I Śródmieście, a w październiku tego roku młody kupiec Paweł Harkiewicz w Bydgoszczy. Pierwszym prezesem Gn. Poznań I był Władysław Seydlitz, a naczeln. Leon Rudzki, w Bydgoszczy zaś prezesem był Rogaliński.

Rozwój idei sokolej do 1893 r. idzie bardzo powoli. W 1887 r. powstają dwa gniazda a to w Szamotułach i Gnieźnie; 1889 r. Gniazda w Berlinie i Oberhausen, 1890 r. w Ostrowie, a 1891 r. w Pleszewie. Powstałe Gniazda wiedzą o sobie i komunikują się żywo między sobą. Łącznikiem wewnętrznym jest wspólny cel, a zewnętrznym lwowski „Przewodnik Gimnastyczny“.

W 1889 r. odbył się w Bydgoszczy wspólny zjazd przedstawicieli gniazd sokolich z byłego zaboru niemieckiego, na którym prócz uchwały dotyczącej „wspólnego wszystkim towarzystwom kierownika gimnastycznego zapadła druga bardzo znamienna: „W razie rozwiązania jakiegokolwiek towarzystwa gimnastycznego, czy to uchwałą własną, czy przez rząd (niemiecki), przeznacza się dotyczący fundusz na rzecz Towarzystwa Pomocy Naukowej im. Dra Marcinkowskiego.

Uchwała ta świadczy, że władze pruskie od samego początku patrzały na Sokolstwo wielkopolskie niechętnym i nieżyczliwym okiem i już wtedy budziły się obawy, że ze strony rządu niemieckiego może nastąpić rozwiązanie, tym bardziej, że już w roku 1887 zabawa latowa Sokoła inowrocławskiego spowodowała stawienie sokołów przed pruskie sądy. Powodem tego była — jak świadczy „Pamiętnik“ tego Gniazda — następująca sprawa: „Sokół poznański zaproponował swym druhom na prowincji sprawienie wspólnych odznak. Odznaki te przedstawiały sokoła stojącego z rozwiniętymi skrzydłami, okolonego wieńcem i rzucającego pioruny, a wieńca zaś była wstęga z napisem „Szczęść Boże“. Odznaki te na białej wstążce u szyi, bardzo pięknie odbijały się na czerwonej koszulce.

Kolor biały i czerwony oraz powyższa odznaka mocno ukłuły w oczy zagorzałych Niemców, podali przeto w gazetach denuncjację, że gimnastycy polscy w Inowrocławiu urządzili na publicznym występie demonstrację, przyozdobiwszy piersi swe orłami polskimi i narodowymi barwami. Wskutek tego doniesienia, burmistrz inowrocławski nałożył na każdego sokoła po 3 marki kary, motywując ją rzekomem przekroczeniem rozporządzenia „gabinetowego“. Wniesione przeciw tej karze odwołanie nie przydało się na nic. Sąd karny zatwierdził, skazując sokołów jeszcze na poniesienie kosztów sądowych.

W uzasadnieniu wyroku — według powyższego pamiętnika — powiedziano, że „chociaż wprawdzie dozwolonym jest nosić towarzystwom rozmaite odznaki, jednakowoż tutaj tej zasady równo uprawnienia nie można zastosować do Polaków, ponieważ w ich wszystkich poczynaniach objawia się zawsze dążność oderwania od Prus, celem odbudowania niepodległej Polski, co ze stanowiska państwowego jest karygodnym".

Sokoli, okazując swego ducha narodowego, są pierwszymi przy wszystkich świętach narodowych. Setna rocznica Konstytucji 3 Maja upamiętnia się w historii Sokoła poznańskiego uroczystym poświęceniem własnego sztandaru, ofiarowanego przez druhów Ignacego Andrzejewskiego i przemysłowca Jana Komendzińskiego. Sokół inowrocławski posiada sztandar od 1890 roku, a najstarszy sztandar posiada Sokół gnieźnieński.

W 25-letniej uroczystości istnienia Sokoła lwowskiego biorą pod kierownictwem ówczesnego prezesa poznańskiego Bernarda Chrzanowskiego udział niemal wszystkie istniejące w b. zaborze pruskim Gniazda Sokole, przez co dały wyrazy swej wszechpolskości nieuznającej dzielących Polskę granic.

W dniu 2 lipca 1891 roku — za przykładem Związku Polskich Tow. Gimn. „Sokół" pod b. zaborem austriackim — podczas zlotu inowrocławskiego, na który przybyli również delegacje Sokolstwa z Galicji (Małopolski) a to: długoletni naczelnik związkowy Antoni Durski, Wiktor Osiadacz ze Lwowa, dr Serwacki z Przemyśla, dr Styczeń z Krakowa, a przede wszystkim syn ziemi kujawskiej, wielki nasz poeta, ówczesny profesor Uniwersytetu lwowskiego Jan Kasprowicz — powstaje „Związek Sokołów Polskich w państwie niemieckim" z siedziba w Poznaniu.

(Ciąg dalszy nastąpi)

WIEWIÓRKA

Wiewiórka, leśna panna,
W rozbiegach nieustanna,
Nad główką jej ogonek rośnie,
Zwierzyła się dziś wiośnie:
Że gdy w podskokach z drzewa zbiegła,
Młodziutki nowy rok spostrzegła.
Leżał jeszcze niemrawy
Wśród zeschłej trawy. —

A ona z wielkiej uciechy,
Przyniosła mu w prezencie dwa smaczne orzechy
Podobnie tanie
Przyniosły sianka jemu na posłanie.
A teraz cały las czeka i boi się, że gdy się rok zbudzi
To umknie z lasu, aby pójść do ludzi.

J. Sztaudynger

Nakładem Przewodnictwa Dzielnicy Wielkopolskiej, Poznań, Wały Zygmunta Augusta 10. — Redaktor Bohdan Danielewski, Poznań, św. Marcin 70. Adres Redakcji i Admin. Poznań, Wały Zygm. Aug. 10. Tel. 50-68. PKO. 206 002
Czcionki: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna w Poznaniu, św. Marcin 70.

